

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Nasze dzisiejsze spotkanie chciałabym rozpocząć od cytatu. To jest fragment wiersza Bolesława Leśmiana pod tytułem „Dwoje Ludzieńków”. To jest króciutki fragment, dosłownie dwa wersy, mianowicie „często w duszy dzwoni mi pieśń wyłkana w żałobie o tych dwojgu Ludzieńkach, co kochali się w sobie”. To są tylko dwa wersy, jednak uwierzcie mi państwo, że to są dwa wersy, które w pewien sposób sprofilowały twórczość, twórczość wyjątkowego artysty, jakim był Dariusz Twardoch. Dariusz Twardoch całą swoją twórczość poświęcił, właśnie, Ludzieńkom, których przygody, których sceny z życia ilustrował. Twórczość Dariusza Twardocha w pierwszej, pośmiertnej niestety, wystawie można oglądać w Teatrze Baj do piątego lutego. Wystawa nazywa się po prostu „Świat Ludzieńków”, a więcej zarówno o Dariuszu Twardochu, jak i o wystawie i Teatrze Baj opowie pani Agnieszka Ostrowska-Domalażek, wieloletnia menadżerka Dariusza Twardocha, która prowadzi galerię Twardocha oraz Galerię Polish Art & Design. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŻEK: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **To naprawdę tak było, że ten wiersz Leśmiana i historia Ludzieńków, którą on w tym wierszu opowiada były tak wielką inspiracją dla Dariusza Twardocha, że Ludzieńki towarzyszyły mu już zawsze?**

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŻEK: Rzeczywiście tak się stało. Wiersz „Dwoje Ludzieńków” bezgranicznie zachwyił Dariusza Twardocha, powróćmy jeszcze do samej treści tego wiersza, otóż bohaterowie poznają się, zakochują się w sobie, to jest nagle, gwałtowne uczucie i troszeczkę ze strachu, oni się wycofują przed tą miłością, żyją osobno i z czasem analizują tą sytuację i uznają, że to nie była dobra decyzja, że jednak szkoda żyć bez tej miłości, warto sięgać po miłość i kiedy wracają do siebie niestety okazuje się, że to już jest zbyt późno, życie się toczyło, Ludzieńkowie zachorowali, umierają i nie mają szansy powrotu do tej relacji. Natomiast Dariusz Twardoch postanowił tchnąć to życie w Ludzieńki i stąd, właśnie, poświęcił im swój cykl malarski, żeby oni żyli i żeby mogli rozwijać swoją miłość.

ALEKSANDRA GALANT: **Kim są Ludzieńki, bo Dariusz Twardoch, ze swoją bardzo charakterystyczną kreską, nadał im kształt taki, no właśnie jaki? Gdyby mogła pani opisać kim są, jak wyglądają te postaci, które są taką osią jego sztuki.**

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŻEK: Ludzieńkowie to lalki, marionetki wyglądają, jak wyjęte z teatru lalkowego i tutaj się pojawia druga inspiracja, która u Dariusza Twardocha wywarła bardzo silny wpływ na jego twórczość. Otóż, jak był małym chłopcem, miał około sześciu, siedmiu lat, zabrała go mama do Teatru Lalkowego Baj w Warszawie. To jest najstarszy teatr lalkowy w Polsce i na małym Dariuszu to wywarło tak duże wrażenie, że przypuszczam, że po latach, gdy szukał jakiegoś artystycznego wyrazu dla swoich koncepcji to właśnie skupił się na tych Ludzieńkach. On, jakby, już dalej nie interpretował tego, że „wiesz,

już całe życie myślałem dorosłe o Ludzieńkach i, że zacznę je malować”, tylko uważam, że to jak, jakiś taki zbiór przypadków jednak zasianego ziarenka w dzieciństwie, czyli Ludzieńkowie z wiersza Bolesława Leśmiana, już który wiersz przeczytał jako dorosły mężczyzna, ale wspomnienie z dzieciństwa z tego teatru lalkowego.

ALEKSANDRA GALANT: **Przeczytałam taką piękną interpretację tej historii, to są słowa samego Dariusza Twardocha, że owszem Ludzieńki to są kukiełki, ale nie ma nad nimi tego człowieka, który nimi steruje, nie ma tej osoby, która decyduje o tym, jakie ich jej dalsze ruchy i kroki i on sam wspomniał, że on kiedyś w swoim życiu miał taki moment, kiedy bardzo symbolicznie odciął sznureczki tej marionetki nadając sobie pewną sprawczość.**

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŻEK: Tak, rzeczywiście miał taki moment w życiu, który wspominał na wielu wernisażach, gdzie poczuł się manipulowany jakoś, w swoim życiu. Przeniósł to od razu na pierwsze swoje obrazy, malując lalkarza, starego mężczyznę, który zarządza tymi lalkami, marionetkami, a z czasem dalej im wolność, tak więc Ludzieńkowie żyją już po swojemu, przeżywają różne chwile, bo nie tylko te szczęśliwe i dobre, zmagają się też z samotnością, z jakąś ulotnością chwili, no są taką naszą alegorią.

ALEKSANDRA GALANT: **Ludzieńki możemy oglądać nie tylko na obrazach, które zostawił po sobie Dariusz Twardoch, ale możemy oglądać je też, właśnie, w tym rzezonym Teatrze Baj, bo pani wspomniała, że on w dzieciństwie był tam z mamą, oglądał spektakl i chyba to miejsce wywarło na niego bardzo duży wpływ. Czytałam słowa dyrektorki teatru, która mówiła, że ona się dowiedziała, że wystawa w Bajach była wielkim marzeniem artysty. Teraz tę wystawę oglądamy, jego niestety już z nami nie ma, ale są też dwie prace, które w Teatrze Baj zostają już, miejmy nadzieję, na zawsze.**

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŻEK: Niestety w lutym, teraz będzie druga rocznica śmierci Dariusza Twardocha, ale na szczęście jeszcze za życia udało mu się zrealizować projekt wspólnie z Teatrem Baj. Otóż kilka lat temu Teatr Baj, który mieści się przy Jagiellońskiej dwadzieścia osiem w Warszawie, przechodził gruntowną renowację i pani dyrektor Ewa Piotrowska szukała artysty, który byłby, jakby, symbolem teatru, właśnie, lalek dla dzieci i natrafiła na twórczość Dariusza Twardocha, zwróciła się do nas z zapytaniem o taką wspólną realizację, no i wtedy wszyscy dowiedzieliśmy się, że to było skrywane marzenie Dariusza Twardocha, aby Ludzieńkowie zamieszkali w Teatrze Baj i nawet jeszcze podczas realizacji, właśnie, murali, które się znajdują w foyer teatru, ale też w takich mniejszych salach edukacyjnych dostępnych dla dzieci, które tam przebywają, mówił do mnie „wiesz, kiedyś Twardocha nie będzie, ale Ludzieńkowie w Bajach zostaną” i te słowa się spełniły, niestety troszkę za szybko. Niemniej fantastyczna jest atmosfera, gdy przekracza się próg Teatru Baj, bo Ludzieńkowie naprawdę tam żyją i, gdy odwiedziłam pierwszy raz teatr, poczułam taką ulgę, że one tutaj są, a co więcej rzemieślnik teatralny, pracujący w teatrze, przygotował lalki, właśnie na wzór Ludzieńków. Nadano im fantastyczne imiona, chłopiec to jest Darek, a dziewczynka Daria i te lalki tam funkcjonują, eksponujemy je teraz podczas wystawy, więc serdecznie zapraszam, bo jest naprawdę wyjątkowa okazja, żeby móc je zobaczyć i dotknąć. To jest też, mieli być bohaterowie spektaklu, to takie kolejne marzenie i pomysł wypracowany

przez Dariusza Twardocha i dyrektor teatru, aby wspólnie stworzyć jakiś spektakl, właśnie dedykowany Ludzieńkom, tak więc być może, w przyszłości, bo już błogosławieństwo artysty jest, taki spektakl zostanie wyreżyserowany.

ALEKSANDRA GALANT: **Baj to też jest miejsce, które byłoby naprawdę wyjątkową przestrzenią dla takiego spektaklu, bo to jest takie pierwsze miejsce w Polsce, które zaczęło przekonywać, że teatru można uczyć się i teatr można poznawać, właściwie już od samego początku, bo tam chyba nawet takie maluszki, które mają mniej niż trzy lata, dla nich również przygotowywane są spektakle, czy różnego rodzaju działania teatralne.**

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŹEK: Każdy spektakl, w repertuarze jest informacja dla jakiej grupy wiekowej jest przeznaczony. Zachęcam państwa, żeby z najmniejszymi dziećmi wybierać się na wybrane spektakle i to jest miejsce, które faktycznie edukuje, otwiera na wrażliwość, na twórczość. Wystawę odwiedzała jedna z warszawskich szkół, dzieci z drugiej klasy, ich odbiór był fantastyczny, byli zachwyceni i muralami, była kolejka do Darii i do Darka, żeby tymi lalkami troszeczkę posterować, również oglądali obrazy. Pomagałam im w odczytywaniu sentencji, które są pod obrazami. Dariusz Twardoch chciał być również poetą. Pierwsze pieniądze, jako młody człowiek, zarobił właśnie pisząc poezję, ale z biegiem czasu tak się potoczyło jego życie, że zaczął malować, natomiast nie porzucił poezji do końca. Otóż każdą swoją pracę podpisywał jakąś mini sentencją, każda ma jakąś mini poezję i w zasadzie już nas przyzwyczaił do tego. Nie jesteśmy w stanie odbierać, wręcz jego obrazów, bez tej jego sentencji, bez tej kropki nad i, i te sentencje zawsze umieszczał na passe-partout pod obrazem, tak więc to jest taka integralna część jego obrazu, taki odbiór podwójny i poetycki i malarski.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Jeżeli rozmawiamy o Ludzieńkach myślę, że warto też poruszyć temat tych historii, która Ludzieńki przeżywają, również, w jednym z wywiadów z Dariuszem Twardochem, przeczytałam, że to, co im się przydarza jest w pewnym sensie inspiracją, on czerpie ze swojego życia, ale też z tych historii, które opowiadają mu ludzie, które on słyszy wśród znajomych, bliskich, rodziny, co się ludziom przydarza. Później, w podobnej sytuacji, znajdują się Ludzieńki.**

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŹEK: Uważał siebie za ilustratora cudzych marzeń. Naprawdę z przyjemnością przyjmował, czy żeby zilustrować cudzą poezję, cudzą historię. Tutaj, rzeczywiście myślę, że dzięki temu historie Ludzieńków są tak bogate i możemy zetknąć się z tak wieloma scenami z ich życia, właśnie za sprawą tego, że, no fani Ludzieńków i Dariusza Twardocha sami przynosili też historię, które prosili, żeby zobrazować, tak, więc bardzo były różne koncepcje realizowane przez Dariusza, ale również te, takie edukacyjne projekty realizował, ponieważ wykonał ilustrację do elementarza wydawanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, do wielu podręczników szkolnych, na przykład jakąś małą ilustrację, gdzie w podręczniku do języka polskiego, młodzi ludzie musieli zinterpretować na przykład jego obrazek. Często spotykałam się z takimi bardzo entuzjastycznymi opiniami znajomych, że „wiesz, odrabiałem lekcje z moim dzieckiem, a tam Twardoch w podręczniku”, haha, więc sam

Twardoch sobie bardzo cenił taką współpracę, gdzie mógł dla kogoś, coś zilustrować, nie tylko wyrazić siebie, ale też jakaś ta różnorodność w jego pracach wynikała z tego, że przekładał swój nastrój też na pracę, czyli pierwsze lata, to już czterdzieści lat temu zaczął malować, były bardziej mroczne, on gdzieś poszukiwał troszkę chyba sensu też swojego życia, były bardziej melancholijne, takie troszeczkę trudniejsze w przesłaniu. Później ta twórczość już była bardziej radosna, ale też było widać, jeżeli miał jakąś trudniejszą chwilę, doznał straty bliskiej osoby to pojawiał się obraz, gdzie Ludzieńkowie też od razu chłonęli te uczucia, praca była jakaś mglista, w szarościach, melancholijna. Poezja też była od razu bardziej refleksyjna.

ALEKSANDRA GALANT: W takim razie jakie historie Ludzieńków, a tak naprawdę jakie historie Dariusza Twardocha, możemy oglądać w Teatrze Baj? Czy to jest po prostu wybór prac z różnych lat, czy tam też poznajemy jakąś historię?

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŻEK: Na wystawie „Świat Ludzieńków” prezentujemy blisko pięćdziesiąt prac namalowanych przez Dariusza Twardocha i są to prace przekrojowe, zgromadzone z ostatnich lat. Natomiast udało nam się pozyskać prace z dziewięćdziesiątego czwartego roku, to są dwa obrazy i tutaj już widać, jest inna troszeczkę kolorystyka, te obrazy są takie mniej radosne, z jakaś taką większą głębią, ale to też często wynikało z samych możliwości technicznych. Otóż na przestrzeni lat zmieniali się i producenci kredek i producenci papieru, na którym Dariusz malował i często przeżywał, haha, moment, gdy producent wycofał dany odcień kredki, albo gdy jakiś pigment się kończył i to niestety też miało odwzorowanie, właśnie, w jego pracach.

ALEKSANDRA GALANT: On chyba przez całe życie był wierny pastelom. Tłumaczył to tym, że kiedy urodził mu się syn, mieszkali na jakiejś niewielkiej przestrzeni i nie chciał podtruwać dziecka farbami.

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALAŻEK: Faktycznie tak było, choć marzył o malowaniu farbami olejnymi na płótnie i też taki był jego pierwszy obraz, ostatnio miałam możliwość obejrzeć pierwszy obraz, który namalował w wieku osiemnastu lat, dla swoich rodziców i to jest płótno i to jest pejzaż taki leśny, leśna aleja, troszeczkę lekko abstrakcyjny. Natomiast, chyba nie ma sensu walczyć czasami z tym, co życie nam przynosi i ja jestem przeszczęśliwa i myślę, że tysiące miłośników Ludzieńków również, że Twardoch sięgnął po tę pastele i był jej wierny przez całe życie, ponieważ osiągnął w niej mistrzostwo. To jest bardzo delikatna materia, suche pastele i Dariuszowi udało się, no ujarzmić tę kredkę. Rozcierał te kredki, malował palcami, przede wszystkim używał podłoża nietypowego dla pasteli, bo papier, na którym maluje się pastelami jest taki chropowaty, ma strukturę to od razu, no narzuca wiele też dla wyrazu pracy, a Dariusz Twardoch malował na takim dosyć płaskich, z bardzo delikatną strukturą papierach i absolutnie, no zostało to, ten jego kunszt doceniony na całym świecie.

ALEKSANDRA GALANT: Trochę na podsumowanie naszej rozmowy, chciałam zapytać panią o to, czy prace Dariusza Twardocha są przeznaczone tylko dla dzieci, bo w naszej rozmowie pojawiały się wątki i Teatru Baj, także tej klasy, która oglądała wystawę, właśnie we wnętrzu Teatru, no, ale także ludzi, którzy odrabiając z dziećmi lekcje zauważyli jego prace w podręczniku, jednak mam wrażenie, że tymi docelowymi odbiorcami nie mieli być tylko najmłodsi.

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALĄŻEK: Całe pokolenia kochają Ludzieńki Twardocha, ta choroba zaczyna się już od dziecka. Otóż najpierw rodzice dziecku wybierają takie obrazy. Dariusz niejednokrotnie malował obrazy na jakieś ważne uroczystości, typu chrzest, typu komunii święta, typu w ogóle narodzenie się dziecka w rodzinie i później te Ludzieńki z dzieckiem rosły i ono na przykład dostawało na osiemnaste urodziny taki obraz, a później, jak już w dorosłości zaczynało odwdzięczać się własnym rodzicom i kupować kolejne sceny z życia Ludzieńków, tak więc to jest miłość, jakby, wielopokoleniowa. To w zasadzie całe rodziny, jeżeli ktoś do nas się zgłaszał, czy dalej się zgłasza, ponieważ dalej zajmuję się obrotem pracami Dariusza Twardocha, to już jest cała rodzina, która po prostu wszystkie ściany ma zawieszane pracami Darka Twardocha. Można znaleźć u niego prace dedykowane, po prostu każdemu i dziecku, gdzie jest jakiś taki, w miarę, prosty przekaz, radosny, ale są prace też, które wymagają jakiejś głębszej refleksji, które kierują nas do tej głębszej refleksji. Jest to twórczość bardzo różnorodna, jeżeli tylko się w nią wgłębimy.

ALEKSANDRA GALANT: **Przypomnę, że do piątego lutego w Teatrze Baj w Warszawie można oglądać wystawę „Świat Ludzieńków”. To jest wystawa prac Dariusza Twardocha, a o jego twórczości opowiadała jego wieloletnia menadżerka Agnieszka Ostrowska-Domalążek, która prowadzi galerię Twardocha, a także Galerię Polish Art & Design. Bardzo dziękuję za spotkanie i za rozmowę.**

AGNIESZKA OSTROWSKA-DOMALĄŻEK: Dziękuję serdecznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.